



## PRENUMERATA:

Z odnośnikiem do domu  
lub przesyłką pocztą:

rocznie 24 mk., półrocz-  
nie 12 mk., kwartalnie  
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy  
10 fenigów.

# MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

## OGŁOSZENIA.

Tylko po teście 75 fen.  
za wiersz petitowy.

Redakcja i Administra-  
cja: Plac Małachowski-  
go 4 (Pałac Kronen-  
berga).

Redakcja otwarta od 9  
do 1 i od 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od  
11—12 w poł.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 20 marca 1918 r.

Decyzja Najdostojniejszej Rady Regencyjnej w sprawie wyborów do Rady Stanu i rozporządzenie Rządu, ustalające ich termin—kładą kres stanowi niepewności, jaki w wewnętrznym życiu politycznym wytworzył się był pod wpływem wydarzeń lutowych. Jak wielkie poczucie odpowiedzialności kierowników polskiej nawy państwowej sprawiło, iż po nad gorączkowymi nastrojami odrazu zapanowała racja stanu, wykluczająca powstanie jakiegokolwiek przerw w zapoczątkowanym już dziele konstruowania maszyny rządowej—tak obecnie wypełniona zostaje z całym rozmysłem luka, istniejąca wciąż jeszcze w całokształcie naszego życia politycznego, pozbawionego dotychczas przedstawicielstwa społecznego. Wprawdzie Rada Stanu będzie tu jeszcze etapem przejściowym i o-rzędzie do sejmików powiatowych i rad miejskich zwołanie jej określa jasno bardzo jako „drogę, prowadzącą nas do zebrania się Sejmu Polskiego“, ale ta niewątpliwie główna rola mającej rozpocząć swą działalność Izby prawodawczej nie wyczerpuje bynajmniej jej zadań. Nie kończą się one też na zatwierdzeniu wniosków rządowych... Rada Stanu, aczkolwiek będąca zastępczynią czasową Sejmu, już w dużym stopniu spełniać będzie i funkcje jego polityczne. Stanie się ona więc nietylko owym „forum“, którego nieodzowność dla Rządu tak silnie podkreślał w swoim czasie pierwszy premier polski, pragnący przed ogółem plany swe tłumaczyć — ale też i trybuną, z której przemawiać będą rzecznicy powołani poważnej myśli narodowej, ci „najlepsi synowie Ojczyzny“, jakich widzieć w tej roli pragnie odezwa Najdostojniejszej Rady Regencyjnej, dający wyraz krystalizującym się w rozmaitych ośrodkach dążeń politycznych programom i pojęciom.

Byłoby pożałowania godnym, gdyby obrady ciała prawodawczego wypełniły przeważnie zadania lub manifestacyjne deklaracje, zmieniając się w popis licytujących się na piękne hasła polityków partyjnych — ale świadomość poważnej sytuacji, w jakiej jesteśmy, równie jak obywatelska dojrzałość i sumiennosc przyszłych posłów, do przesunięcia w tym kierunku środka ciężkości obrad w pierwszej Izbie polskiej—napewno nie dopuszczą i realna współpraca z rządem w zadaniach istotnie twórczych wybije się tam na plan pierwszy. A jednak pewne ujęcie znaleźć będą musiały w Radzie Stanu również i wewnętrzne procesy polityczne, odbywające się w łonie narodu. I to jest rzecz pomyślna. Myśli, prądy, obawy, rozumowania, tłumione dzięki istniejącym warunkom i wskutek tego często fermentujące w przymusowym ukryciu — wyjdą na zewnątrz i spotkawszy się oko w oko z innymi, zmagać się będą z nimi, swoją siłą logiki zwyciężając, lub w braku jej wykazując niedostateczność swych podstaw. I ten turniej myślowy już w Radzie Stanu toczyć się niewątpliwie rozpocznie. Będzie on z wielkim dla orientacji po-

wszechnej pożytkiem: da możność ogółowi uj-rzenia borykających się dziś nieraz ze sobą haseł i poglądów w całej ich istocie, w pełnym oświetleniu dziennem, które jednym pozwoli ukazać wreszcie całą sumą rzeczowych argumentów i słuszność swoich dróg, zaś innym — odbierze urok tajemniczości, który powiększa tak wątpliwej wartości pojęty. I społeczeństwo zacznie sądzić słuszniej. Ten pożytek z publicznych, jak wiadomo, obrad Rady Stanu też między innymi wyniknie.

## Powojenne plany rozwojowe.

### I.

Zawierucha wojenna, która porwała w swój wir niemal cały świat, jak wiadomo, nie w Serbji naprawdę miała swe źródło. Zrodziły ją obawy angielskie, lęk czujące przed handlową i polityczną ekspansją Niemiec, idącą przez kolonie w świat szeroki. Bojąc się tego kolonialnego rozrostu, zagrażającego hegemonji Imperjum Brytyjskiego nad całym Globem, zorganizował dumny Albion koalicję, która plany niemieckie pokrzyżowała a bodaj i unicestwiła miała.

Po czterech latach rola decydująca tej istotnej przyczyny olbrzymich zapasów, krwią milionów zalewających świat, uwypukla się jeszcze bardziej. I jeśli jasnym było przed wojną, iż każdy naród, który chce w świecie jakąś poważniejszą odgrywać rolę, który nie chce pozwolić się zdławić w ciasnych ramach swej europejskiej metropolji, musi iść w świat, musi gdzieś na ziemskim globie znaleźć podatne miejsce dla swej kolonialnej ekspansji, dającej pomieszczenie nadmiernemu przyrostowi ludności, stwarzającej nowe pole zbytu dla ojezycznej wytwórczości, to dziś pewnik ten tembardziej stał się widocznym.

Po tej też linii idzie polityka wszystkich potencji świata. Nیا kroczy Anglja, zabierająca kolonie niemieckie, czy tureckie grabiaca posiadłości, ona przyświeca planom Stanów Zjednoczonych, jej śladami idzie Japonja, ona decydowała o losach Zachodu Rosji.

Jasna konieczność, wyraźna potrzeba ekspansji kolonialnej staje też dziś i przed naszym narodem, tembardziej, gdy nadzieje na rozrost ku wschodowi, po której to drodze nasza dotychczasowa szła ekspansja, zdają się małe mieć szanse do urzeczywistnienia. I oto powstający do życia państwowego naród polski musi się rozejrzeć po świecie, gdzie z największym pożytkiem pracować mogłyby nie dające się uniknąć zastępy wychodźcze.

### Zadanie wielkie.

Już słynny historyk angielski, Macaulay, powiedział, że emigracja jest jednym z największych czynów każdego narodu, bo nowe stwarza narody, a zbędne siły narodu równocześnie zatrudnia, wzbogaca i ulepsza, ubezpieczając tem samem przyszłość większą i trwalszą od wszelkiej zdobyczy. Jak słuszne jest to zdanie, widać najlepiej na przykładzie Anglii, metropolji Stanów Zjednoczonych, Kanady, Południowej Afryki i Australji, lecz równocześnie jasnym się staje, ile jest do zrobienia w Polsce, gdzie niestety wychodźca to dotychczas — „obieźyśas“, parobek Europy, czy „biały murzyn“ Ameryki, a nie polski kolonizator - zdobywca, poszerzytel Polski za Oceanem.

To też ustalenie nowych wytycznych dla zdrowej narodowej polityki emigracyjnej jest, po zagadnieniu niepodległości państwowej,

sprawą najbardziej palącą, nieuregulowanie bowiem naszej samorzutnej ekspansji zamorskiej będzie nadal krwawiącą raną, podeimającą normalny rozwój naszego organizmu narodowego, powodującą nadmierny a niepowrotny prze-ważnie upust sił żywotnych, rozwiązanie zaś jej w myśl interesu polskiego stanie się źródłem nowej siły, nowym dowodem żywotności narodu, świetnym pomnikiem piastowskich tradycji, drzemających w duszy polskiego chłopca.

Z całokształtu zagadnienia powyższego wy-jąć pragniemy kwestję kolonji polskich za mor-zem, sprawę ekspansji kolonialnej Polski, łą-czącej się z przyszłym rozwojem naszej oj-czyzny.

O ile rozpatrzmy się dokładniej w statys-tyce naszego wychodźstwa, jeśli, dalej, przy roz-ważaniu tych cyfr uwzględnimy stan faktyczny w ugrupowaniach polskich na Emigracji, na-stroje, jakie tam panują, perspektyw i kon-junktury, jakie po wojnie istnieć będą na ryn-ku pracy w Europie, czy w Ameryce, stosun-ki wreszcie, tak polityczne, jak społeczne, w Pol-see, dojdziemy do wniosku, że i po wojnie mieszkać będzie poza Polską, w przeważnej mierze w Ameryce, około 5 milionów Polaków, którzy z takich czy innych przyczyn do kraju nie powrócą, że dalej około 100,000 Polaków w najbliższej po wojnie przyszłości rok rocznie emigrować będzie z kraju, w praktyce na stałe, że w Polsce istnieć będą miliony cierpiącego głód ziemi chłopca, że wreszcie zawsze nawet przy najlepszej organizacji społecznej, znajdować się będą w kraju nie jednostki ale tysiące ludzi, którym na rodzinnej ziemi bę-dzie za ciasno.

To też w obliczu tego faktu na pierwszy plan naszej polityki emigracyjnej wysuwa się wskazanie budowy takich skupień polskich na Emigracji, gdzie wychodźcy polscy żyliby peł-nią życia społecznego, politycznego i narodo-wego, tworząc zdrową i silną latorośl pnia ma-cierzystego, krzewiącą się na pożytek polskiej kultury i polskiej rasy, jednym słowem, staje-my wobec zadania stworzenia w tej czy innej formie kolonji polskich, terenu dla polskiej ekspansji.

Musimy w ten sposób nadrobić to, co zaniedbanem zostało do tej pory, gdy naród nasz wobec niesześciśliwych warunków politycznych nie był w stanie prowadzić żadnej polityki e-migracyjnej, dzięki czemu wychodźstwo nasze szło torami zupełnie przypadkowemi, nie kie-rowane zdrową myślą, czy też interesem narodowym.

I tu w trudnym dziele jutra przychodzi nam z pomocą fakt, który powstał wprost przy-padkowo, a dzięki mocy chłopca polskiego stać się może podwaliną pod gmach naszej budowy kolonialnej.

Cheemy tu mówić o Paranie, o tamtejszem polskiem wychodźstwie, które jest jednym sku-pieniem, na którego podstawie gmach przyszłych naszych kolonji oprzeć będzie można.

Dlaczego fundament taki widzimy w Para-nie?

Odpowiedź na to pytanie damy, zaczynając od zastanowienia się nad szansami, jakie dla idei powyższej posiadają inne poważniejsze sku-pienia wychodźstwa polskiego.

Nie potrzebujemy chyba szeroko udowadniać, że skupienia polskie w głębi Rosji, czy na Sy-berji lub wreszcie w Westfalji za ośrodki przy-szłych kolonji polskich służyć nie mogą. To rzecz poza tematem. Dyskusja może właściwie istnieć na temat, czy kolonizować Kanadę, czy Parane, bo o „Nowej Polsce“ w Stanach Zje-dnoczonych także nikt poważnie myśleć nie może. Polonja w Stanach Zjednoczonych, acz-kołwiek ujawniła, trzeba to podkreślić, cały

szereg wartościowych dla Polski sił, jako samoistny organizm narodowy nie może mieć przyszłości i dzisiaj bowiem, jako taki, nie istnieje. Są co prawda Polaków na ziemi Waszyngtona 4 miliony, tworzą oni jednak, aczkolwiek doskonale zorganizowani, tylko wyspy lub wysepki w morzu obcym, które też całą swą energię obracać muszą nie na tworzenie nowych polskich wartości, ale na obronę swego „ja“ narodowego przed zalewem amerykanizacji i wynarodowienia, na walkę z silnym i zabójczym żywiołem anglo-saskim. W Stanach Zjednoczonych mamy, aby to krótko określić, polskie „ghetto“. O tem, co było może jeszcze możliwym, gdy pierwsi osadnicy przybywali do stanu Texas czy Wisconsin, był skolonizować jeden z kresowych stanów Unji i wziąć go w polskie posiadanie, dziś już mowy być nie może. Można jedynie podtrzymywać żywioł polski, rzecz prosta, z myślą, by albo go w tej czy innej formie zwrócić Polsce, albo by go przesiedlić tam, gdzie jako samoistny organizm będzie mógł się należycie rozwijać. To podtrzymywanie żywiołu polskiego i jego odrębnego życia, ta walka z zalewem amerykanizacji daje dziś jeszcze rezultaty pieniajgorsze, ale szanse jej zmniejszyła już poważnie wojna i ostatnia zmiana stosunku rządu do obokrajowców. Znane obstrzeżenia w dziedzinie pracy, fakt, że setki i tysiące najlepszych ludzi pójdą do Francji na żer dla armat, okoliczność, że przez cały czas wojny nie było świeżego dopływu sił z kraju, że wreszcie, jak to widać z różnych zapowiedzi, imigracja do Stanów zostanie po wojnie albo zamknięta, albo silnie utrudniona, a najgorętsze polskie siły wrócą do kraju, w połączeniu ze wzrostem nacjonalizmu anglo-saskiego w Ameryce każą liczyć, iż proces amerykanizacji zostanie przyspieszony. Tak więc niestety na Polonję w Stanach Zjednoczonych, aczkolwiek bardzo liczną i dobrze zorganizowaną, w planach kolonialnych nie można liczyć, jako na jednostkę twórczą, a jedynie uważać ją należy za zbiornik wartościowych sił, bardzo cennych dla budowy kolonii polskich.

Co się tyczy wychodźstwa polskiego w Kanadzie—to Polacy kanadyjscy nie wykazali do tej pory żadnych sił, któreby mogły być zadatkami ich żądnych zdolności, nie mogą przedstawić żadnych sukcesów, któreby pozwalały uważać ich za osiedle dla przyszłych kolonii polskich. Nie wytworzyli bowiem (co potrafili zrobić nawet Rusini w Albercie i w Saskatchewanie) bardziej zwartych skupień polskich, któreby pozwalały rokować jakieś lepsze nadzieje na przyszłość. I to mimo tego, że o mieście mieli tak bogaty zbiornik wyrobionych sił polskich, jak Polonja w Stanach Zjednoczonych. I jeśli się doda do tego, że Polonja amerykańska jest wogóle nieliczna, że jest rozproszona na olbrzymich obszarach Kanady, że gospodarzami kraju są Anglosasi, kulturalnie i rasowo bardzo silni i zabiorczy, że klimat jest surowy i niezabęcający, to i Kanada wypadnie z rachunku.

Pozostaje zatem Parana, mieszcząca w swych granicach skupienie polskie, mające wszelkie dane, by przy stosunkowo niewielkim, w porównaniu z wielkością zagadnienia, nakładzie sił stać się podłożem dla polskiej ekspansji kolonialnej.

I o tem w krótkich zarysach pomówić pragniemy w następnych uwagach. G.

## Dostęp Polski do morza.

W znanym czasopiśmie „Mittel-Europa“ (zeszyt 12) pomieszczono pod powyższym tytułem artykuł p. Fr. Kolbe, którego wyjątki, jako bardzo Polskę obchodzące, poniżej przytoczamy.

Autor konstatuje w wstępie żądania Polaków, domagających się odbudowy państwa polskiego z dostępem do morza, stwierdza, że posiadanie t. zw. polskich prowincji stanowi dla królestwa pruskiego rodzaj „noli me tangere“.

Przytoczywszy dalej cały szereg argumentów swych na prawa niemiecko-pruskie do ziem polskich, konstatuje wreszcie fakt, że podobnie jak dolny bieg Wisły jest w Prusach, tak i dolny bieg Renu, rzeki o nadzwyczaj doniosłej dla Niemiec roli, znajduje się poza gra-

nicami państwa niemieckiego, co nie przeszkadza gospodarstwu rozwojowi niemieckich okolic nadreńskich.

A potem tak pisze:

„Dzięki budowie wielkiej drogi wodnej Berlin - Szczecin nawet Berlin wyzyskiwany został jako port morski. Co dla Berlina było możliwym — dla Warszawy dałoby się osiągnąć o wiele łatwiej. Ze strony Prus nie należy oczekiwać żadnego sprzeciwu w sprawie regulacji Wisły — przeciwnie nawet, znajdzie ona wszelkie poparcie.

Uregulowanie Wisły leży w najistotniejszym interesie Polaków, jest ona bowiem od samego wejścia na terytorium Królestwa Polskiego spławna. Gdyby cały bieg Wisły został uregulowany i gdyby dolny bieg jej był połączony z dolnym biegiem Odry, wówczas górnośląski obwód przemysłowy zyskałby bezpośrednio połączenie rzeczne z całym biegiem Wisły, stwarzając tym sposobem te same warunki dla przemysłowego rozwoju Polski w dolinie Wisły, jak to ma miejsce w okolicy Renu.

Jednym słowem: Posiadanie Gdańska i dolnego biegu Wisły nie oznacza gdańszczyznę dla Polski — natomiast regulacja Wisły, nawet bez posiadania ujścia rzeki, przyczynić się może do wspaniałego rozwoju Polski pod względem przemysłowym i handlowym. Gdyby Gdańsk — jak w swoim czasie Hamburg a ostatnio Szczecin, stał się wolnym portem, stworzyłoby wszystkie warunki dla rozkwitu polskiego handlu oraz dla spótgowania wwozu i wywozu drogą morską“.

Zajawszy powyższe stanowisko, popiera autor swe wywody argumentami, jak powiada, świadka bezstronnego, a raczej nawet Niemcom nieżyczliwego. Cytuje mianowicie artykuł angielskiego pisma „The New Statesman“, które, dyskutując projekt Wilsona „Ligi narodów“, tak pisze między innymi o kwestji dostępu Polski do morza:

„Jednym z naszych celów w wojnie obecnej jest odrodzona i samodzielna Polska.

Zupełnie niemożliwym jest obecnie poprowadzić granicę wokoło obszarów, zamieszkałych przez Polaków, i nadać tym ziemiom nazwy państwa polskiego.

Obecni Polacy mają gospodarze związki i potrzeby, sięgające daleko poza granice polityczne jakiegokolwiek niezależnej Polski. Inne słowa, jeśli się nie nakreśla gdziekolwiek w pobliżu Wisły polityczną granicę, należy wyszukać taką, by nie groziła ruiną zarówno Polakom, jak i Niemcom.

Mieszkańcy obwodu przemysłowego Polski pragną ustalenia nietylko politycznej granicy na północy, lecz również gospodarczej drogi Wisła od i do Bałtyku. Wypływa stąd zagadnienie prawa dróg gospodarczych, skomplikowane przez kwestję narodowościową.

Nie może być pokoju na świecie, gdy jedna połowa narodów się lęka, że arterje ich handlu będą podcięte lub podwiązane, a druga układa projekty i plany, jak je zatamować.

Dopóki, jak to widać na przykładzie Polski, problem ten nie zostanie rozwiązany, będzie możliwą rzeczą urządzić Europę pod względem politycznym i narodowym na sprawiedliwych i zdrowych podstawach“.

Poczem wyciąga autor angielski szereg wniosków.

Przedewszystkiem upatruje jako jedyny środek do unormowania wogóle wzajemnych stosunków narodowościowych w powołaniu do życia Ligi Narodów.

Poczem już zajmuje się samą sprawą dostępu Polski do morza na podstawie porozumienia między Niemcami i Polską. W pierwszej mierze zaleca prawo wolnych dróg gospodarczych, dając cały szereg przykładów podobnych układów o rzeki, np. Ren, Dunaj, Guadajana, Tajó, Niemen, Rzekę św. Wawrzyńca, Amazonkę i t. p.

Zasadę wolnych dróg z układu o Wisłę przenosi na kolej żelazną, proponując układ między Niemcami - Prusami a Polską, gwarantujący swobodny przewóz polskich towarów na równych z pruskimi towarami prawach taryfowych.

Odpowiednia Komisja Rady Ligi Narodów przestrzegalaby, wedle autora, porządku w dochowaniu odnośnych umów.

Tyle mniej więcej autor artykułu z pisma „The New Statesman“.

Z opinii tej wyciąga p. Kolbe takie mniej więcej wnioski:

„Z wywodów pisma angielskiego, powinni Polacy ujrzeć, jak mało uzasadnione są ich pretensje do Prus zachodnich i Gdańska, a także powinni zrozumieć, że i na innej drodze da się zadowolić ich słuszne żądanie dostępu ich handlu do morza. Coprawda nadzieja, by zaraz po wojnie powstał Związek narodów, jest bardzo mała.

Ale zabezpieczenie dla Polski jej praw do drogi wiślanej i wolności komunikacji tranzytowej dla jej towarów z morza i do morza mogłoby być uskutecznione z łatwością także i bez dojścia do skutku tego związku narodów — a to przez Związek Środkowej Europy.

Gdy powstanie Związek Środkowej Europy, do którego wedle wszelkich nadziei przyłączy się oprócz państw obecnego czwórprzymierza także Polska, Ukraina, Litwa, Kurlandja, Estonia i Inflanty, dalej trzy królestwa północne, wreszcie Holandia, Belgja, Szwajcaria, jako też i Rumunja, wtedy mogłoby prawo wolnych dróg gospodarczych być ustalone na zasadzie postanowień Związku Europy Środkowej, wskutek czego Polacy otrzymaliby gwarancję swego wolnego gospodarczego udziału na światowych morzach.

Gwarancja wolnej żeglugi na Wiśle i nieograniczonego prawa tranzytowego na kolejach pruskich miałyby dla Polski większą wartość, niż posiadanie lewego brzegu Wisły, któreby tylko siało nowe spory i musiało spowodować nowe walki między Polską a Prusami - Niemcami“.

## Zagadnienie polskie.

Hr. Juljusz Andrassy pomieszcza w wiedeńskim dzienniku „Die Zeit“ następujące uwagi w związku ze sprawą polską:

„Ostatnie wypadki w austriackim parlamencie wywołały naturalnie i na Węgrzech najwyższe zainteresowanie, istnieje bowiem u nas od wieków gorąca sympatja dla narodu polskiego; żałowalibyśmy też głęboko, gdyby te wypadki w austriackiej polityce miały spowodować szkodliwe następstwa.

Położenie Polaków było zapewne bardzo ciężkie. Nie można zaprzeczyć, iż się przejawiało poważne wzburzenie, które zanepokoiło tych wszystkich polityków, którzy jak ja są zdania, iż jedynie tak zwane austro-polskie rozwiązanie jest w stanie załatwić jedno z najważniejszych zagadnień, jakie ujawniła wojna światowa.

Gdyby więc panujące w Kołach polskich zdenerwowanie i podniecenie spowodowałyby odrzucenie w parlamencie wiedeńskim wizerum budżetowego, byłoby to nietylko dla Austrii, ale i dla całej Monarchji poważny bardzo cios. Fakt, iż Polacy oparli się wszystkim poduszeczeniom i okazali ponownie swą polityczną mądrość, jest dla nich prawdziwym zaszczytem i mogą jedynie potwierdzić to wszystko, co „Zeit“ w ostatnim swym w tej sprawie artykule napisała, oraz podpisać się pod słowami uznania, jakie się w tem piśmie pojawiły.

Występowałem zawsze w obronie parlamentu austriackiego, by mu nie zamknięto ust.

To też obecnie mogę skonstatować z zadowoleniem, iż Polacy zrozumieli doniosłą wagę chwili i przez swe stanowisko przy głosowaniu zapewnił załatwienie wizerum budżetowego. Spodziewam się i oczekuję tego, że uzupełniające postanowienia, ustalone w protokole z 4 b. m., pociągną za sobą zmianę nastrojów w narodzie polskim, która umożliwi powrót do normalnych stosunków w Austrii na wewnątrz i jej stosunku do nowego Królestwa Polskiego.

Przy rozwiązaniu sprawy polskiej należy dążyć do takiego porozumienia, które u żadnej strony nie wywoła niezadowolenia i rozgoryczenia.

Naród polski, który zawsze głosił życzliwość dla Austro-Węgrów, przyłączy się bezwzględnie prosto i serdecznie do Monarchji, o ile tylko interesy jego znajdą należyte u nas uznanie.

Przez mądrą i ogólną politykę musi się udać znaleźć podstawę, na której staną wszystkie wchodzące w grę czynniki i będą się mogły ku ogólnemu zadowoleniu porozumieć.

Gdzie jest wola szczerą, znajdzie się zawsze i droga. Tylko wola 0wa musi być silna i nie odstraszyć się tem, że droga nie zawsze jest gładka i równa“.

## Rosję spotkał los Polski.

Kapt. B. W. Nörregaard pomieszcza w związku z kwestją wschodnią na łamach dziennika „Morgenbladet“ (Chrystjania) z 9/III uwagi, dotyczące się losu Rosji.

Wskazując na to, iż Rosja, dzięki pokojowi, wróciła do rozmiarów z czasów Piotras Wielkiego, kończy autor swe uwagi w ten sposób: „Jest przecież Nemezis! Przed 1 1/2 wiekiem braku Rosja też udział przy rozbiórce innego wielkiego państwa.

Teraz spotyka ją los Polski.

Pierwszy rozbiór już skończony; zdaje się, że Japończycy postarają się o to, by dalsze nastąpiły“.

## Z Ministerstwa W. R. i O. P.

**Konkurs.** W istniejących państwowych szkołach średnich, w szkołach, których założenie od 1 września b. r. jest projektowane, oraz w szkołach prywatnych, które od tego terminu zostaną przejęte na własność państwa, zarówno w Warszawie, jak na prowincji, wakuować będzie cały szereg posad nauczycieli i dyrektorów szkół. Na posady te, które zostaną obsadzone z dniem 1 lipca, względnie 1 sierpnia 1918, rozpisuje się niniejszym konkurs.

Place nauczycieli, nie posiadających pełnych kwalifikacji nauczycielskich, wynosić będą od 3,600 do 5,700 marek rocznie, place nauczycieli, posiadających pełne kwalifikacje, od 4,800 do 9,600 marek rocznie. W powyższych kwotach mieści się już zarówno płaca zasadnicza, jak i dodatek drożyzniowy, wynoszący 25% całej kwoty. Wysokość plac, przysługującej w powyższych granicach nauczycielowi, zależna będzie od lat służby, a podwyższanie jej w tych granicach odbywać się będzie automatycznie. Nauczycielom szczególnie zasłużonym przyznawać może Ministerstwo dalsze podwyżki plac do 10,800 i 12,000 marek rocznie. Place dyrektorów szkół wynosić będą (również już z 25-cio procentowym dodatkiem drożyzniowym) od 8,400 do 12,000 marek rocznie, przy również automatycznym ich podwyższaniu. W wypadkach wybitnych zasług może Ministerstwo przyznać dalszą podwyżkę do 13,200 marek.

Warunkiem dopuszczenia do konkursu jest pełne ukończenie wyższego zakładu naukowego (przedewszystkiem uniwersytetu lub politechniki). Za „posiadających kwalifikacje“ będą uważani ci kandydaci, którzy posiadają pełnowartościowe dyplomy z ukończenia studiów wyższych (doktorat, dyplom uniwersytecki, egzamin na nauczyciela szkół średnich, dyplom inżynierski). Wszyscy ci, którzy ukończyli studia wyższe (absolutorium), ale nie mają powyżej określonych dyplomów, będą zaliczeni do kategorii „niekwalifikowanych“ i w myśl tego zostanie im na wypadek zamianowania wyznaczona płaca. Wyjątek stanowią ci nauczyciele szkół średnich, którzy nie mają wprawdzie dyplomów, ale wieloletnią pracą pedagogiczną lub naukową zdobyli sobie poważne stanowisko w szkolnictwie; Ministerstwo może ich zaliczyć przy wyznaczaniu plac do kategorii „kwalifikowanych“, mimo nieposiadania dyplomów, a nawet i wtedy, gdyby nie mogli się wykazać ukończeniem studiów wyższych.

Mianowanym na podstawie niniejszego konkursu nauczycielom wyznaczy Ministerstwo pierwszą placę z uwzględnieniem czasu, poświęconego przez nich dotąd pracy w szkolnictwie prywatnym; z tego powodu dotychczasowa praktyka nauczycielska winna być w podaniu dokładnie podana i ściśle udokumentowana. Prócz tego przy wyznaczaniu pierwszej placę kierować się będzie Ministerstwo w miarę możliwości względem na obecne trudne warunki materialne, oraz na istotne kwalifikacje i wyrobienie zawodowe kandydatów. Przy zaliczaniu dotychczasowej praktyki, oraz przy ocenie jej jakości zastrzega sobie jednak Ministerstwo zupełną swobodę.

Przez pierwsze dwa lata od chwili wstąpienia do służby państwowej umowa może zostać rozwiązana, zarówno przez nauczyciela, jak przez Ministerstwo, z końcem każdego roku szkolnego za czteromiesięcznym wypowiedzeniem (przed 1 kwietnia). Po dwóch latach następuje stabilizacja. W poszczególnych wypadkach może Ministerstwo według swego uznania okres przedstabilizacyjny skrócić do jednego roku, albo nawet znieść zupełnie.

Łość lat pracy nauczycielskiej, oraz wysokość emerytury, przysługującej ustępującemu ze służby państwowej nauczycielowi, jak również jego rodzinie, określi osobna ustawa.

Ponieważ szkoły państwowe muszą być netylko zakładami nauczającymi, ale przedewszystkiem i w całej pełni wychowawczymi, przeto na nauczycielach tych zakładów będzie ciążył zarówno formalny, jak moralny obowiązek oddania się w całości szkole i wychowaniu poruczonej sobie młodzieży. Z tego powodu nauczyciel państwowej szkoły średniej nie będzie miał prawa przyjmować poza szkołą żadnej zarobkowej pracy, ani w zakresie nauczania w szkołach prywatnych lub społecznych, ani w zakresie nauczania prywatnego, ani jakiegokolwiek innej. Wyjątki będą dopuszczalne tylko za uzyskaniem w każdym poszczególnym wypadku specjalnego zezwolenia Ministerstwa. Zezwolenie zaś takich nie będzie się nigdy udzielało ze względu na potrzebę zarabkowania nauczyciela, lecz tylko wtedy, gdy uboczne zajęcie będzie w sposób niewątpliwy stanowiło składową część naukowe lub naukowo-pedagogicznej pracy nauczyciela i gdy wymiar jego będzie niewielki. Zakazem ubocznego zarabkowania nie są objęte oczywiście sprawy honorarjów za artykuły naukowe, lub przygodne artykuły publicystyczne, honorarja autorskie za książki naukowe czy literackie, honorarja za przygodne odczyty i t. p.

Nauczyciel szkoły państwowej obowiązany będzie do udzielania lekcji w największym wymiarze 20-tu tygodniowo. Jedynie dla niektórych przedmiotów, jak gimnastyki, rysunków, kaligrafii, robót ręcznych i t. p., norma ta wynosi 24 godziny tygodniowo. Poza tem może szkoła wymagać od nauczyciela większej ilości lekcji tylko za osobnym wynagrodzeniem, według ustalonych przez Ministerstwo norm.

Prócz lekcji obowiązany będzie każdy nauczyciel brać żywy udział w życiu społecznym szkoły i w związanej z niem jej działalności wychowawczej. Pod tym względem w pierwszym rzędzie miarodajna będzie własna inicjatywa nauczyciela i jego zamiłowania, decydująca jednak być musi ogólny plan działalności wychowawczej, opracowany przez dyrektora szkoły i jej radę pedagogiczną. W razie potrzeby może dyrektor wymagać od nauczyciela oddania się poza lekcjami pracy wychowawczej w wymiarze nie przekraczającym ośmiu godzin tygodniowo.

Za sprawowanie obowiązków wychowawcy (zajęcia administracyjne i wychowawcze, związane ze szczególną opieką nad jedną klasą) przyznawany będzie dodatek w wysokości 500 marek rocznie. Zajęcia wychowawcze nie wliczają się do obowiązków wychowawczych, ciążących na każdym nauczycielu szkoły, lecz są zajęciami dodatkowymi; w szczególności nie wchodzi one w ów wymiar ośmiu godzin zajęć wychowawczych, których dyrektor zakładu ma prawo wymagać od każdego nauczyciela. Poza dodatkiem za wychowawstwo żadne inne dodatki nie będą przyznawane. Dyrektor ma prawo poruczać nauczycielom zastępowanie chorych kolegów bez osobnego wynagrodzenia. Dopiero gdyby takie zastępowanie miało trwać przez czas dłuższy, przysługiwać będzie nauczycielowi zastępującemu prawo do wynagrodzenia według norm ustanowionych przez Ministerstwo.

Motywnym postanowien, wyznaczających nauczycielowi liczbę lekcji znacznie mniejszą od tej, jaką zwykle miewają nauczyciele naszych szkół prywatnych, oraz zabraniających wszelkich ubocznych zajęć zarobkowych, jest nie tylko dążność do wzmocnienia działalności i wpływu wychowawczego szkoły. Ważnym celem jest również danie nauczycielstwu możliwości starannego przygotowywania się do każdej lekcji, bez czego niema dobrego nauczania i dobrej szkoły, możności ciągłego studjum dydaktyki swych przedmiotów, odwiedzania lekcji innych nauczycieli, brania żywego udziału w

dyskusjach i pracy pedagogicznej i w naszym ruchu umysłowym w tej dziedzinie wogóle. Takie pojmowanie i wykonywanie swego zawodu będzie uważane za moralny obowiązek nauczyciela.

W rękach dyrektora szkoły spoczywać będzie jej administracja, oraz kierownictwo pedagogiczne i on też będzie przedewszystkiem za jej stan przed Ministerstwem odpowiedzialny.

Obowiązkiem zarówno nauczycieli, jak dyrektorów, jako funkcjonarjuszy państwowych, będzie ściśle przestrzeganie praw i rozporządzeń, wydawanych przez organa władzy państwowej, a w szczególności przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wychowywanie młodzieży w poszanowaniu tych praw będzie zarazem jednym z pierwszych obowiązków szkoły.

Podania o posady należy przysyłać do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Sekcja Szkolnictwa Średniego) najdalej do 10 kwietnia 1918 r. Do podania dołączyć należy przebieg życia, dokumenty, stwierdzające dokładnie i autentycznie przebieg studjów, zarówno ogólnych, jak zawodowych, i zdanie egzaminów, następnie dokumenty, stwierdzające autentycznie i ściśle czas, jakosć i wymiar praktyki i pracy nauczycielskiej, szkolnej. W podaniu należy zaznaczyć przynależność państwową, oraz podać ewentualnie nazwiska i adresy poważnych osób, na których opinie może się kandydat powołać. Do podania można również dołączyć drukowane prace literackie i naukowe kandydata.

Warszawa, 19 marca 1918 r.

Tadeusz Łopuszański,  
szef sekcji szkolnictwa średniego  
Ministerstwa W. R. i O. P.

## KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

**W sprawie chełmskiej.** Komunikat „Wiedeńskiego C. i K. Biura Koresp.“:

„Niedawno „Bayerischer Courier“ podał wiadomość, jakoby minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, prowadził wyłącznie w swoim gabinecie w Brześciu Lit. rokowania z delegacją ukraińską, dotyczące przeprowadzenia linii granicznej pomiędzy Polską a Ukrainą w gub. Chełmskiej. Jak się dowiaduje „Polska Ag. Prasowa“ ze źródła wiarodgodnego, wiadomość powyższa jest absolutnie fałszywa. Rokowania z delegacją ukraińską w sprawach granicznych, wogóle, w szczególności w sprawie linii granicznej, biegnącej przez gub. Chełmską, prowadzone były na posiedzeniach austriacko-węgiersko-ukraińskiej komisji politycznej oraz na konferencjach z delegatami ukraińskimi stale w obecności niemieckich członków komisji“.

„Do Samoobrony“. Pod takim hasłem wzywa ukraińska „Swoboda“ (org. Lwowski) do walki z Polakami. „Po wioskach wleżą się — ostrzega — jacyś nieznanzi agitatorzy, zbierając podpisy za przyłączeniem naszej ziemi do Polski od ludzi nieświadomych. Na kolejach wążęją się jacyś młodzi ludzie w cywilnych ubraniach i bezustannie jeżdżą po ciągami ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód. Jaki jest cel tych przygotowań i tego ruchu polskiego, domyślcie się...“

„Polskie panowanie na naszej ziemi, któż go nie zna? Każda najmniejsza dziecina je widzi. Każdy wie, do czego doprowadzili panowie polscy nasz lud, każdy odczuwa w własnej skórze gospodarke urzędników polskich. Gdyby tu zapanowała Polska — cierpienia narodu nie miałyby granic“...

Dalej jest wezwanie do tworzenia **Komitetów Samoobrony**.

„Miejscowe Komitety samoobrony powinny uświadamiać nasz naród, w jaki sposób odeprzeć zamach polski. Wszystko, co żyje na Ukrainie galicyjskiej, wszystko, co myśli i czuje po ukraińsku, niechaj się przygotowuje do samoobrony przed polskim pochodem na ziemię naszą. Niechaj od sióła do sióła, od chaty do chaty rozbrzmiewa okrzyk: „Do samoobrony!“

„Dygnitarze Wojsk Ukraińskich“. Lwowska Gazeta Poranna donosi, że bawili we Lwowie dygnitarze wojsk podobno ukraińskich: Ekscelencja Kolenko i Ekscelencja Gutman. Nie udało się dowiedzieć, jaki był cel ich przybycia. Zwidzili Uniwersytet, bawili jakiś czas w hotelu „Zorza“, a na ulicach swym pojawieniem się budzili ogromną sensację. „Ekscelencja ukraińska“ Kolenko, o którym mówią, że jest podobno generałem, imponował ulicy swym wyglądem: wzrostu wysokiego, miał na sobie długi niebieski płaszcz, na głowie wysoką czapę z siwych baranów, buty wysokie poza kolana, kroju chłopskiego, z ostrogami ogromnych rozmiarów. Gutman miał zwykłe ubranie rosyjskie i talerzową czapkę. Obu tym panom towarzyszył z ramienia wojsk austriackich porucznik Tom.

**Nowe Ofiary Komitetu Ratunkowego w Vevey.** W liście do Zarządu Głównego T. S. L. zawiadania Prezes Komitetu p. Antoni Osuchowski, że wysłał 20,000 franków Zarządowi Głównemu Macierzy szkolnej na żywność i inne najpilniejsze potrzeby dla uczniów szkół polskich w ziemi chebulskiej i 10,000 franków Związku okręgowemu T. S. L. we Lwowie na żywność i inne najpilniejsze potrzeby uczniów szkół polskich w Galicji wschodniej.

Pierwsza partja książek, wysłanych przez T. S. L. dla jeńców-Polaków we Włoszech, już do Vevey nadeszła i natychmiast została przesłana dalej.

**Narodowy związek kobiet w Zakopanem.** W dniu 3 b. m. odbyło się w domu ludowym w Zakopanem wielkie zgromadzenie kobiet, zorganizowane przez wszystkie zrzeszenia i grupy kobiet w celu skonsolidowania wszystkich sił w dzisiejszej chwili i zaprotestowania przeciw wszelkim zakusom prze-mocy.

Na zebraniu przyjęto następującą rezolucję: Zebrani w dniu 3 marca na zgromadzeniu Polek wszystkich stanów w Zakopanem w przekonaniu, że solidarność naroduwa jest najwyższą siłą, o którą każda broń wroga wyszczerbić się musi, powierzają kobiecie polskiej, jako najważniejszy obowiązek, straż nad jednością w narodzie i wzywają wszystkie organizacje kobiece do pracy w tym kierunku, a wszystkie niezorganizowane kobiety do wstąpienia w narodowe związki.

**Zwiastowanie Najśw. Panny Marji.** Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Marji Panny obchodzona będzie w r. b. w następujący po niedzielę Przewodniej poniedziałek, t. j. 8-go kwietnia. W niektórych kalendarzach data święta powyższego mylnie podana jest na d. 25 b. m.

**Z magistratu.** Na wczorajszym posiedzeniu magistratu postanowili: zatwierdzić warunki i projekt połączenia fabryki „Drut“ i fabryki drożdży prasowanych z torami kolei wiedeńskiej, przyjąć sprawozdanie rachunkowe na sumę 13,056 mk., wydatkowane na budowę kanału przy ul. Kazimierowskiej w Mokotowie, wyasygnować 12,000 mk. na zmianę bruku przy ul. Marszałkowskiej, oraz porozumieć się z Ministerstwem rolnictwa w sprawie oddania miastu plaau przy ul. Okopowej bez tenuty dzierzawnej. Na pokrycie podatków miejskich asygnowano: dla zrzeszenia orkiestry Filharmonii 9,159 mk., dla teatru Powseznego — 4,250 mk. i dla teatru Praskiego — 4,404 mk., T-wu czytelnik m. st. Warszawy przyznano zapomogę 3,000 mk. Pozatem asygnowano: 52,415 mk. na pokrycie rachunków za produkty spożywcze dla schroniska w Górze Kalwarji, 22,123 mk. na schroniska żydowskie tamże, oraz 27,513 mk. na opał dla schronisk w Górze Kalwarji i Marymoncie. Wreszcie, zgodnie z wnioskiem wydziału zaopatrywania miasta magistrat postanowił podnieść cenę chleba do 26,66 fen. za funt i wypiekać bochenki 2 i 4 ówierce funtowe zamiast 2 funtowych. Nadto magistrat utrzymał w mocy pierwotną swoją uchwałę w sprawie opłat, pobieranych za muzykę od restauracji, kawiarni i cukierni, nie uwzględniając złożonego w tej sprawie memorjału stow. restauratorów.

**O zdrowotności kraju.** Przy miejskich zakładach położniczych istnieje szkoła akuszerzyjna, do której dla nauki położnictwa wysyłają swoje studentki gminy i miasta powiatowe, ponieważ jest to zakład naukowy społeczny w kraju. Ustawa tej szkoły wydana była za czasów administracji rosyjskiej i nie odpowiada obecnym wymaganiom. Wobec tego Delegacja szpitalnictwa uchwałała dokonać rewizji ustawy szkoły, a również podnieść program nauk w niej. Sprawę przekazano umysłnej komisji. Istniejący przy Towarzystwie naukowem warszawskim Instytut chemiczno-bakterjologiczny i serologiczny zwrócił się do władz o powierzenie mu wyłącznej sprzedaży limfy na potrzeby kraju, wyrabianej przez instytut szczepienia ospy.

## TELEGRAMY.

### KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 19 marca 1918 r.

#### ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego księcia Ruprecht.

Oddziały szturmowe dywizji pruskich, bawarskich i saskich dokonały we Flandrii pomysłnych wywiadów i wzięły przytem przeszło 600 Belgów do niewoli.

Od wybrzeża aż do kanału La Bassée walka ogniova była pod wieczór spotęgowana. Na reszcie frontu pozostawała w umiarkowanych granicach.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego i generała Gallwiza.

Pod Juvincoirt brandenburskie oddziały atakowe sprowadziły po zaciętej walce 20 jeńców

z rowów nieprzyjacielskich. Ogień artyleryjski ożywił się od czasu do czasu po obu stronach Reims i w Szampanji. Na froncie północnym pod Verdun wzmógł się pod względem siły. Dokonywaliśmy w dalszym ciągu wywiadów. Oddziały saskie sprowadziły z wschodniego brzegu Mozy 56 jeńców.

#### Grupa wojsk księcia Albrechta.

W wielu miejscach frontu lotaryńskiego, w Wozechach i w Sundgau ożywiona działalność Francuzów.

Wczoraj straciliśmy w walce napowietrznej i z ziemi 23 samoloty nieprzyjacielskie i 2 balony na uwięzi.

Z innych terenów walk nie nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz

Ludendorff.

### Kolonizacja niemiecka na Wschodzie.

**Monachjum, 20 marca (W. A. T.).** W bawarskiej Izbie panów hr. Preysing rozpatrywał sprawę kolonizacji uczestników wojny, przyczem zwrócił uwagę, że nadają się tu szczególnie b. rosyjskie obszary wschodnie. Minister spraw wewnętrznych zgodził się na te wywody i oświadczył, że rząd bawarski gotów jest współdziałać w tej sprawie. Sprawa kolonizacji w obszarach nadbałtyckich, co jest przedewszystkiem sprawą niemiecką, zęsluguje na szczególne poparcie. Co do Bawarii, to przedewszystkiem wchodzi w rachubę Litwa.

#### Delegacja litewska w Berlinie.

**Berlin, 19 marca (W. A. T.).** Jak dowiadujemy się, „Vossische Zeitung“, zebrała się w dniu dzisiejszym na narady litewska Rada krajowa. Istnieje zamiar podeszać sesji bieżącej wybrania 5 delegatów, którzy mają w dniach najbliższych udać się do Berlina, aby tam przedstawić kanclerzowi Rzeszy stanowisko Litwinów.

#### W sprawie okrętów holenderskich.

**Amsterdam, 19 marca (W. A. T.).** Cała prasa holenderska boleśnie jest dotknięta kapitulacją rządu wobec koalicji. Ogólna opinja jest następująca: Można nas przemocą postawić w obliczu faktów dokonanych i środków przymusowych, ale przez to nie otrzyma się zgody naszej. Zamiast oczekiwanego powszechnie „nie“, rząd ku ogólnemu zdumieniu wypowiedział „tak“. Prasa holenderska mówi o kapitulacji i o dniu żałoby w historii Holandji, zalecając uważać dzień 18 marca za dzień poniżenia Holandji.

**Haga, 20 marca (W. A. T.).** W kołach miarodajnych giełdy rotterdamskiej upewniają, że holenderskie towarzystwa żeglugowe otrzymały zupełnie pewną wiadomość, iż koalicja odrzuciła propozycję rządu holenderskiego.

### Z Parlamentu Niemieckiego.

**Berlin, 19 marca (W. A. T.).** Dzisiejsze posiedzenie parlamentu Rzeszy poświęcone było dyskusji nad traktatami pokojowymi. Pos. Streseman (nar. lib.): Na niepodległą Litwę zgadzamy się, pod warunkiem wszakże konwencji wojskowej z Niemcami, jako też unii celnej, monetarnej i pocztowej. Całkowita niepodległość Litwy jest w praktyce niemożliwa do przeprowadzenia. Zgadząmy się również na to, aby kraj ten posiadał monarchę katolickiego. Taż sama zasada konfesjonalna powinna być miarodajna przy doboraniu urzędników administracji kraju tego.

Wczoraj poświęcono tu Polakom sporo życzliwych słów. Niema nikogo w Niemczech, który nie pragnął nawiązania z Polakami przyjacielskich stosunków. Tylko że nadzieja, aby to pragnienie spełniło się, wydaje mi się — po ostatnich oświadczeniach, jakie usłyszeliśmy ze strony polskiej w Niemczech i gdzie indziej — bardzo niepewna. Zdumiewają mnie, mianowicie, głosy ze strony polskiej, których punkt kulminacyjny znajduje się w oświadczeniu, że tam, w Polsce, nie czyni się całego narodu niemieckiego odpowiedzialnym za traktat pokojowy, zawarty w Brześciu Litewskim. Rzeczy więc mają się tak, że nie stąd dokonany jest atak na Polaków, lecz przeciwnie, po stronie polskiej ujawniły się aspiracje w sprawie istniejących granic naszych terytoriów. Gdy wojna wybuchła, wówczas, zaiste, wszystkie warstwy naszego narodu oddawały się nadziei, że sąsiedzkie działania i współdziałanie pomiędzy nami a Polakami jest możliwe. Wszelako wobec agresywnych tendencji, ujawniających się obecnie ze strony polskiej przeciwko nam, nadzieje te nie mogą być już dłużej podzielane. Są to dwie bardzo różne

rzeczy, gdy Polska oświadcza gotowość uznania status quo w stosunku do Niemiec, czy też, przeciwnie, my gotowi jesteśmy uznać status quo w stosunku do Polaków. Nie możemy tego tolerować, aby w przyszłych rokowaniach pokojowych miała miejsce międzynarodowa dyskusja w sprawie losów Alzacji i Lotaryngji albo też naszych prowincji bałtyckich.

Na szczęście, rzeczy nie stoją jeszcze tak, aby uchwała naszych wrogów miała decydować o tem, czy Prusy Zachodnie lub Wschodnie mają należeć do Niemiec, czy też nie. Z drugiej strony chciałbym wszelako zaznaczyć tutaj, że nie mamy żadnej potrzeby politycznej przesuwania naszych granic dalej na zewnątrz. Im mniej Polaków ma być przyłączonych do naszego państwa, tem dla nas lepiej. Z drugiej jednak strony, skoro wodzowie nasi mówią nam, że obecne nasze granice są dla nas niedogodne i że z powodów strategicznych musimy żądać nowych ich uregulowania, to i my z naszej strony wątpliwości nasze co do zwiększenia liczebnego ludności polskiej w Niemczech i Prusach będziemy oceniali nie tak wysoko, jak kwestję zabezpieczenia naszej egzystencji. Bo przecież nie możemy zapominać, że tylko przez istny cud nawala rosyjska lateń i jesienią 1914 roku została odparta. Nie zawsze możemy liczyć na to, że będziemy mieli wodzów takich, jak Hindenburg, dlatego też mniemam, że dzisiejsze kierownictwo państwa nie zechciałoby brać na siebie odpowiedzialności na skutek wysuwania jakichkolwiek wątpliwości przeciwko przesunięciu naszych granic na wschodzie, o ileby naczelne kierownictwo armji uważało to za niezbędne. Nie myślę również, aby to przesunięcie granic mogło być zabezpieczone drogą umów wojskowych.

Pos. ks. Radziwiłł: Stanowisko mojej partji względem traktatu pokojowego musiało znajdować się pod wrażeniem tego faktu, że delegaci narodu polskiego nie zostali dopuszczeni do wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych.

Chwilowo powstrzymamy się od wypowiedzenia się w sprawie przedstawionych tutaj dzisiaj traktatów pokojowych. Na przychylnie słowa kanclerza Rzeszy i pos. Fehrenbacha chciałbym też i ja w imieniu mych rodaków odpowiedzieć, co następuje: Z dawien dawna również i my byliśmy tego zdania, że naród polski ma żywotny interes w tem, aby doprowadzić do ścisłego i trwałego porozumienia z narodem niemieckim. Wypowiedzieliśmy nasze szczególne zadośćuczynienie z tego powodu, że także przekonanie po ostatnich wydarzeniach zdaje się stawać się wspólną własnością narodu niemieckiego. Przyjacielsko-sąsiedzki stosunek obu narodów przypuszcza przedewszystkiem nawzajem życzliwe zachowanie się we wszystkich tych kwestjach, które wyłącznie dotyczą interesów owej strony przeciwniej, nie dotykając równocześnie własnych interesów, a dalej ścisłe wyrównanie przeciwności, skoro takie istnieją. Nie chcemy zapoznawać, że w szczególności ten ostatni warunek niejednokrotnie będzie przedstawiał wiele trudności. Wierzymy jednakże w sześcielwe rozwiązanie tej nowej myśli przy wzajemnej dobrej woli. Z naszej strony tej dobrej woli nie zabraknie.

Pos. Hansen (Duńczyk): Mieszkańcy wysp Alandzkich życzą sobie połączenia z krajem macierzystym — Szwecją. Szwecja i Finlandja zgodzą się na zadośćuczynienie temu życzeniu; a miejmy nadzieję, że to samo uczynią i Niemcy w uznaniu prawa narodów do samodzielnego stanowienia o sobie.

Na tym dyskusja została zakończona. Przedłożenie przekazane zostaje komisji głównej. Potem następuje pierwsze czytanie projektu nowych kredytów wojennych.

Przedłożenie kredytów wojennych zostaje przyjęte w pierwszym czytaniu oraz bezpośrednio potem i w drugim czytaniu.

### Z giełdy.

Warszawa, d. 29.III 1918 r.

Obbligacje m. Warszawy 6% . . . . .	—	—
Listy ziemskie 4 1/2% . . . . .	185,75	185,50
„ „ 4% . . . . .	—	—
Listy miejskie 5% . . . . .	172,75	173,75
„ „ 4 1/2% . . . . .	—	—
Waluta: Rible (500) . . . . .	150,82	152,00
„ „ (100) . . . . .	162,85	162,50
Korony . . . . .	63,85	63,40

## Zarząd Banku Kredytowego w Warszawie.

Na zasadzie § 63 Ustawy, zwołuje niniejszem Zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonariuszów na d. 16 kwietnia 1918 r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Banku, ul. Czackiego (Włodzimierska) 17.

Przedmiotem uchwał Zebrania będzie:

- 1) Sprawozdanie Zarządu, Rady i Komisji Rewizyjnej.
- 2) Zatwierdzenie bilansu i rachunku zysków i strat za r. 1916/17 oraz budżetu na r. 1918.
- 3) Wybory Członków Zarządu, Rady i Komisji Rewizyjnej.
- 4) Sprawa wpłaty drugich 50% na akcje Banku.
- 5) Wnioski.